

Swiebel J. [1999], Unpaid Work and Policy-Making Towards a Broader Perspective of Work and Employment, *Discussion Paper of the UN Department of Economic and Social Affairs (DESA) Discussion Paper*, no. 4.

Szymaniak M. [2018], *Urobieni*, Reportaże o pracy, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

Varjonen I., Hamunen E., Soenne K. [2014], Satellite Accounts on Household Production: Eurostat Methodology

and Experiences to Apply It, *Statistics Finland Working Papers*, no. 1.

Valk R., Srinivasan V. [2011], Work-family balance of Indian women software professionals: A qualitative study, *IIMB Management Review*, vol. 23(1), s. 39–50.

Zachorowska-Mazurkiewicz [2016], *Praca kobiet w teorii ekonomii – perspektywa ekonomii głównego nurtu i ekonomii feministycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Maciej Bylica*

Polemika z esejem Johna Maynarda Keynesa

Autora eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* nie trzeba nikomu przedstawiać. J.M. Keynes, propagator ekonomii popytowej, którego teorie, takie jak np. teoria preferencji płynności czy teoria mnożnikowa, na stałe zmieniły postrzeganie ekonomii i stworzyły podwaliny pod najprężniejszy rozwój gospodarczy w historii (USA, lata 50), jest postacią zapisaną złotymi zgłoskami historii. J.M. Keynes w swoim eseju prezentuje prognozy dla świata w perspektywie aż 100 lat, czyli sięgając dzisiejszych czasów. Pozwala nam to bardzo wygodnie zrewidować te prognozy i przyjrzeć się ich skuteczności.

Już sam wstęp eseju, moim zdaniem, może zjednoczyć sympatię. Bije od niego pragmatyzm keynesizmu: nauki, która wyrosła na obserwacji błędów dogmatów ekonomii klasycznej. Za życia J.M. Keynesa jego własna doktryna ekonomiczna nie zdążyła jeszcze obrosnąć w swoje dogmaty i z młodzieńczym zapałem dążyła do odpowiedzi na fundamentalne pytanie: co jest prawdą? Co jest słuszne?

Dla porównania, gdybyśmy obniżyli nasze płace o połowę, zrezygnowali z czterech piątych długu narodowego i gromadzili nadwyżkę majątku w sztabkach złota, zamiast pożyczać na 6 proc. lub więcej, przypominalibyśmy Francję, której tak zazdrościmy. Ale czy oznaczałoby to poprawę?

J.M. Keynes patrzy w przyszłość racjonalnie: widzi zachodzące zmiany. W następnych akapitach pokazuje świat sprzed rewolucji przemysłowej i jego uwięzienie w pułapce cykli maltuzjańskich. Początek ery zmian, zdaniem J.M. Keynesa, jest ściśle

związany z akumulacją kapitału ery wielkich odkryć geograficznych. J.M. Keynes wraca tutaj do swojej teorii preferencji płynności i tłumaczy, że dopiero akumulacja kapitału pozwoliła na rezygnację z bieżącej płynności i inwestycje oparte na stopie procentowej. Jeszcze kilka lat temu ekonomia wątpiła w preferencję płynności – przypomnijmy sobie lata 2015–2019, kiedy praktycznie zerowe stopy procentowe zdawały się być nowym standardem, który, jak postulowali analitycy MMT, będzie nam towarzyszył już zawsze. Niemniej znowu widzimy, że w naukach społecznych wszystko jest niestabilne, a analitycy są w stanie jedynie zarządzać knightowską niepewnością bez możliwości zamiany jej w knightowskie ryzyko.

Przejdźmy do analizy spekulacji J.M. Keynesa. Jak każda prognoza opierają się one na pewnych założeniach. Profesor zakłada, że sytuacja gospodarcza ludności polepszy się 8-krotnie w latach ok. 1930–2030. Zrewidujmy te dane: światowy PKB w 1930 roku wynosił ok. 2,3 bln USD, a obecnie wynosi ok. 94 bln USD. Oczywiście musimy zrewidować te kwoty o zmianę siły nabywczej dolara. Bazując na dostępnych źródłach, możemy ustalić, że obecne 3,8 USD ma taką siłę nabywczą jak 57,8 USD z 1930 roku. Po obliczeniach wychodzi, że w ciągu 90 lat PKB świata wzrosło jedynie 2,68-krotnie (132,94/357,2).

Skąd utopijna wizja J.M. Keynesa? Nie bez znaczenia są tu ograniczenia efektu mnożnikowego J.M. Keynesa oraz jego teorii preferencji płynności. Mówię tutaj o uderzającym w zwiększanie wydatków rządowych efekcie wypierania i uderzającym w zmniejszanie stopy procentowej efekcie tłumienia. Dodatkowo J.M. Keynes, moim zdaniem, błędnie zakładał, że akumulacja kapitału będzie sprzyjać

* Maciej Bylica – laureat OWE; e-mail: mb.roboczy@onet.com.pl.

gospodarce realnej. Oczywiście, od lat 70. obserwujemy odwrócenie się krzywej Kuznetsa i natężanie rozwarstwienia dochodowego, nota bene oznaczające akumulację kapitału, aczkolwiek kapitał ten dzięki rozwojowi rynków finansowych jest w większości akumulowany poza gospodarką realną. Sama globalizacja napędza te procesy, pogłębiając rozwarstwienie dochodowe, odsyłam tutaj do „krzywej słonia”. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest dychotomia klasyczna, o której szerzej rozpisował się prof. Andrzej Sopoćko w książce pt. *Mit pieniądza*. Wszystko to razem powoduje swego rodzaju wymieranie rynku realnego napędzającego PKB: coraz mniejsza liczba kredytów (w Polsce spadek o 33% w ostatnim roku), zmniejszające się znaczenie banków jako kreatorów pieniądza, rozwój kultury giełd.

Dalsza część rozważań J.M. Keynesa dotyczy zwłaszcza spraw społecznych: profesor mówi tutaj o zaspokojeniu wszystkich potrzeb, pozbawieniu celu. Cóż, moim zdaniem jest to półprawda. Oczywiście z roku na rok zmniejsza się odsetek osób cierpiących głód na świecie, a nasze społeczeństwo per saldo się wzbogaca. Niemniej, postępujące rozwarstwienie dochodowe powoduje, że obecnie światowa klasa średnia to już nie specjaliści, tylko najbiedniejsi milionerzy, a na światowym dobrobycie zyskują głównie najbogatsi i średnio rozwinięci (krzywa słonia). Co do naszych potrzeb, to staliśmy się mistrzami w tworzeniu ich:

w ciągu 10 lat wytworzono w globalnym społeczeństwie potrzebę posiadania najnowszego smartfona, trzech kont na portalach społecznościowych, regularnego uczęszczania do korporacyjnych kawiarni i fast foodów. Widzimy podświadomie, jak bezsensowne są te potrzeby, których zaspokojeniu poświęcamy życie. Stąd fala depresji i chorób psychicznych, zdecydowanie w tym aspekcie J.M. Keynes miał rację.

Czy nasi bogacze są inni od „klasy próżniaczej”, czyli okrzykniętej tak przez Thorsteina Vemblena śmietanki Wall Street, którą krytykuje J.M. Keynes w swoim eseju? Nie. Zdecydowanie nie. Myślę, że historia nauczyła nas odrzucać teorie *à la* Homo Sovieticus i wynikające z nich możliwości zmiany ludzkiej natury pod wpływem społeczeństwa. Pewne instynkty pozostają niezmiennie. Podobnie sytuacja wygląda z niedoborem pracy: wciąż pracy jest aż za dużo. Dlaczego? Bo pomimo ciągłego wzrostu jej produktywności, wynagrodzenie, a więc jej koszt, nie wzrasta proporcjonalnie. Pod względem ekonomicznym wielokrotnie bardziej opłaca się zatrudnić pracownika niż np. zakupić robota lub algorytm na jego miejsce. Niemniej, sytuacja ta szybko ulega zmianom i może niedługo wizje J.M. Keynesa odnośnie do skrócenia czasu pracy się spełnią. Tylko nie wiem, czy reszta dotycząca m.in. równego podziału obowiązków się spełni. Wolę chyba czekać na najgorsze, niż dawać się ponieść utopijnym wizjom.

Patrycja Smentoch*

Prognozy Johna M. Keynesa a współczesne trendy społeczno-gospodarcze

John Maynard Keynes w swoim proroczym eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* z niezwykłą dokładnością przewiduje przyszłe trendy na świecie. Autor słusznie prognozuje ogromny postęp technologiczny i rozwój gospodarczy, co ma rozwiązać problem ekonomiczny ludzkości. J.M. Keynes stawia tezę, że zrodzi to nowy problem – ludzie postawieni zostaną przed wyborem, co zrobić z ogromną ilością czasu wolnego, której wcześniej nie doświadczali. Wybitny ekonomista, idąc dalej, przewiduje, że „gdy już nabędziemy nieco doświadczenia, wykorzystamy nowe

dobrodziejstwa w zupełnie inny sposób od tego, jak żyją dzisiejsi bogacze i całkiem inaczej pokierujemy naszym życiem” [Keynes, 2020]. Według J.M. Keynesa będziemy pracować niewielką liczbę godzin (15 godzin tygodniowo) dla zaspokojenia swojego „przedwiecznego Adama”, a czas wolny będziemy wykorzystywać na sport, sztukę czy naukę. Obecnie w 2023 roku (7 lat przed prognozowanym przez J.M. Keynesa 2030 r.) wizja pracy po 3 godziny dziennie wydaje się nierealna zarówno teraz, jak i w perspektywie 7 lat. Nie oznacza to jednak, że J.M. Keynes pomylił się co do ogólnego trendu zmniejszania się liczby godzin poświęconych na pracę. Patrząc na statystyki z krajów rozwiniętych, można zauważyć ujemną korelację pomiędzy

* Patrycja Smentoch – Krakowskie Koło Ekonomiczne.